

# MIŁOSIERDZIE BOŻE W ODPUSTACH



Nawet pobieżne zagłębienie się w Biblii ukazuje nam Boga pochylającego się z miłością nad człowiekiem, szczególnie po jego grzechu. Bóg leczy z cierpliwością ludzką naturę, która stała się po grzechu bardziej skłonna do złego niż do dobrego. Tylko On sam mógł ją uleczyć i przywrócić w niej swój obraz (por. Rdz 1, 26). Odkupienie polegało więc na odnowieniu w człowieku Bożego podobieństwa. Dlatego Bóg stał się człowiekiem i naprawia to, co ludzie zniszczyli. Uczy człowieka chodzić Jego drogami, bierze go na ręce i troszczy się o niego (por. Oz 11,3). Czyni to do dzisiaj przez łaskę sakramentów świętych oraz swą obecność we wspólnocie Kościoła. Doświadczamy tej łaski szczególnie w sakramencie pojednania oraz w związanych z tym sakramentem odpustach.

**Odpust.** Już sam akt przebaczenia nam grzechu przez Pana Boga jest wielkim darem miłosierdzia. Oznacza bowiem wybawienie od śmierci wiecznej. Bóg jednak idzie dalej w okazywaniu swego zmiłowania. Uczy nas, niczym dobry ojciec lub matka, kroczyć ścieżkami życia. To Duch Chrystusa przekształca nasze śmiertelne ciało na podobieństwo Jego Ciała (por. 2 Kor 3, 18; 4, 16) i towarzyszy nam ciągle w swoim Kościele. Kościół to Jego Mistyczne Ciało, w którym dostrzegamy także Matkę Najświętszą i świętych. Idziemy więc z nimi razem.

Owo leczenie ludzkiej natury odbywa się także na zbawiennej drodze pokuty, która uwalnia nas od skutków doczesnych grzechu. Są to: przyzwyczajenie do popełniania zła, nieuporządkowane przywiązanie do stworzeń oraz strach związany z cierpieniem i śmiercią. Natomiast jako lekarstwo mamy modlitwę, dobrowolne akty wyrzeczenia (post) oraz dzieła miłości bliźniego (jałmużna). Czyny te, wykonane w duchu wiary, w jedności z Kościołem, z miłością do Boga i drugiego człowieka, przekształcają naszą osobowość ludzką i uzdalniają nas do dalszych dobrych czynów, do życia miłością. Jeśli za życia nie starczy nam czasu na to leczenie, otrzymujemy jeszcze szansę w czyśćcu, gdzie pomagają nam wierni żyjący na ziemi. I to właśnie na tej drodze otrzymujemy kolejny dar Boga bogatego w miłosierdzie, czyli odpust. Jest to Boża pomoc, która ułatwia nam osiągnięcie zdolności pełnego życia, życia z Bogiem, umiejętności łatwiejszego czynienia dobra, życia pełnią miłości. Na czym zatem polega ta łaska i jak ją możemy osiągnąć?

Kościół uczy nas, że łaska odpustu jest darem przed Bogiem kary doczesnej za grzechy (KKK 1471nn). Udzielana jest człowiekowi, który otrzymał już łaskę rozgrzeszenia w sakramencie pokuty. Otóż, aby pomóc człowiekowi wierzącemu w jego wyzwalaniu się ze starych przyzwyczajeń, Kościół określa pewne czynności pobożne (akty pokuty), w wykonaniu których zapewnia go o swojej szczególnej pomocy. Chrystus żyjący w swoim Kościele, wraz Matką Naj-

świętszą i świętymi, pomagają nam ten akt wykonać z odpowiednim nastawieniem.

Możemy sobie więc wyobrazić dla przykładu nawiedzenie sanktuarium. Spełniając wszystkie warunki, o których powiemy jeszcze później, wierny wyrażający pragnienie uzyskania odpustu przywołuje Chrystusa, by rozpałił w nim uczucia, jakimi On sam pałał wchodząc do Świątyni. Przywołuje Matkę Najświętszą, z Jej miłością do Chrystusa i posłuszeństwem wobec woli Ojca, jaką miała chociażby w chwili Ofiarowania. Przywołuje także innych swoich świętych patronów i opiekunów, którzy swoje pragnienie „wejścia do świątyni Pana” rozpał w jego sercu. To już będzie zupełnie inny akt niż rutynowe wejście do kościoła. Dlatego tak wykonany czyn nabiera nowego znaczenia wobec Boga i w naszym życiu. Nasza natura łatwiej przyzwyczai się do postawy miłości i oddania Bogu. We wspólnocie z innymi osobami, żyjącymi miłością do Boga i do drugiego człowieka, również i my wykonamy ten czyn w sposób bardziej święty i doświadczymy wewnętrznej zmiany ku lepszemu. Czyż nie jest to prawdziwy przejaw Bożego miłosierdzia? On sam przez swój Kościół, prowadzi nas niemal za rękę do lepszego życia.

**Warunki.** Opisane wyżej nastawienie obejmuje warunki dla uzyskania odpustu, bowiem wspomniany akt pobożności jest częścią pewnej drogi. Pierwszym warunkiem jest zatem pragnienie uzyskania odpustu. O tej łasce trzeba wiedzieć, chcieć jej i w celu jej uzyskania podjąć odpowiednie kroki. Nie ma tutaj mowy o jakimś działaniu magicznym, automatycznym. Człowiek wierzący musi świadomie współpracować z Chrystusem i z Kościołem. Stąd wydaje się być czymś bardzo ważnym informowanie wiernych o możliwości uzyskania odpustu i to odpowiednio wcześniej. Wskazany czyn powinien być wykonany z tym właśnie pragnieniem, by był wykonany w jedność z Kościołem. Wtedy przyniesie prawdziwe owoce.

Następnie Kościół wymaga od nas także wyraźnego zerwania z przywiązaniem do jakiegokolwiek grzechu. Przypomnijmy, że dokonu-

je się to przez mocne i konkretne postanowienie poprawy. Oczywiście, warunkiem jest wspomniana już wcześniej spowiedź święta sakramentalna. Warto jednak pamiętać, że po odprawionej spowiedzi można kilka razy uzyskać łaskę odpustu. Pozostałe dwa warunki, jakimi są: Komunia święta i modlitwa w intencjach bliskich Ojcu Świętemu, należy wypełnić za każdym razem w dniu wypełnienia aktu związanego z odpustem. Jest to właśnie część owej drogi. W przypadku nawiedzania kościołów, sanktuariów i innych miejsc świętych wymaga się zjednoczenia z wszystkimi wiernymi przez odmówienie *Ojcze nasz i Wierzę w Boga*.

**Odpusty związane z nabożeństwem do Bożego Miłosierdzia.** Warto zatem przypomnieć, za które akty pobożności, związane z nabożeństwem do Bożego Miłosierdzia, można uzyskać odpust. Odpust zupełny, pod wyżej wymienionymi warunkami, może uzyskać ten, kto odmówi Koronkę do Bożego Miłosierdzia przed Najświętszym Sakramentem (wystawionym do publicznej czci lub w tabernakulum) lub z grupą innych wiernych włączy się w jej odmawianie, transmitowane przez radio lub telewizję. W innych przypadkach będzie to odpust cząstkowy. Odpust ten został wyproszony i udzielony dla Polski.

W drugą niedzielę Wielkanocną można uzyskać odpust zupełny za odmówienie przed Najświętszym Sakramentem (wystawionym lub w tabernakulum) *Ojcze nasz i Wierzę w Boga* dodając pobożne wezwanie do Jezusa Miłosiernego.

Ponadto, jak to wynika z ogólnych zasad uzyskiwania odpustów, można uzyskać odpust zupełny za nawiedzenie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach w Święto Bożego Miłosierdzia, czyli w II Niedzielę Wielkanocy, jeden raz w roku za osobiste nawiedzenie Sanktuarium oraz ilekroć ktoś uczestniczy w pielgrzymce do tego Sanktuarium. Tu trzeba przypomnieć, że oprócz zwyczajnych warunków uzyskania odpustu w Sanktuarium należy jeszcze odmówić *Ojcze nasz i Wierzę w Boga*.

ks. Stanisław Mieszczak SCJ



Święci odnajdują się na ziemi, rozpoznają siebie, wspomagają nawzajem, uczą się od siebie. Przykłady świętych par są liczne: Franciszek z Asyżu i Klara, Franciszek Salezy i Joanna de Chantal, Albert Chmielowski i s. Bernardyna Maria Jabłoński. Tak też było w przypadku św. Siostry Faustyny i jej spowiednika bł. ks. Michała Sopoćki. W nim za zrządzeniem Bożym Siostra Faustyna odnalazła ową *pomoc widzialną na ziemi*, dzięki której miała spełnić wolę Bożą (Dz. 53). Ale i ona, jej dążenie do świętości i misja powierzona przez Jezusa wpłynęły na życie duchowe i apostołstwo ks. Michała.

Lektura „Dzienniczka” ukazuje Siostrę Faustynę z jednej strony jako osobę poddaną cierpieniom, próbom i niepewnościom: czy to, co przeżywa, pochodzi od Boga, a z drugiej strony – doznającą pociech, pokoju, bliskości i miłości Boga. Jest wierna obowiązkowi, pracy, modlitwie, cierpliwie znosi chorobę, zdobywa się na heroiczne akty wynagradzania za grzechy innych. Jej siłą była wiara ufna i szczerza. Wychowana była w prostej, ale religijnej i prawej rodzinie, gdzie dobro było czytelne i jednoznacznie odnoszone do Boga jako źródła dobra i miłości. To właśnie ta postawa ducha otwierała ją na Boga, na Jego natchnienia, motywowała ją do

wierności na drodze powołania, która nieraz w codzienności dużo ją kosztowała, więcej – do godzenia się na cierpienia ofiarowywane Bogu za innych. Niewątpliwie jej siłą było też szczerze i gorliwe podjęcie życia zakonnego, postępowanie zgodne ze wskazaniami reguły, modlitwa i życie sakramentalne.

Czy objawienia, wewnętrzne doznania i przeżycia kształtowały jej świętość? „Namięczyła się z nimi.” Były one powodem wahania i różnych wątpliwości. Wiele razy zadawała sobie pytania: Czy to prawda? Czy to możliwe? I tu potrzebny był ktoś, kto by ją wysłuchał, rozumiał, szczerze i uczciwie powiedział, czy to, czego doznaje, to prawda, czy to jest od Boga. Potrzebny był ktoś, kto znałby się na rzeczy, miał wiedzę, Bożego ducha i chciał się zająć jej sprawą.

W takiej sytuacji pojawił się ks. Sopoćko. Jego droga życiowa do momentu spotkania z Siostrą Faustyną była podobna do tej, jaką ona przeszła. W domu i przez środowisko, w którym wzrastał, wychowywał się, przygotowywał do kapłaństwa, otrzymał wszystko, co służyło drodze autentycznie ludzkiej, chrześcijańskiej, drodze kapłańskiego powołania: ufność, otwartość i wrażliwość na Boga, gotowość na trud, ofiarność, pragnienie oddania siebie na służbę Bogu. On także uczciwie żył według wymagań stanu kapłańskiego.

Gdy spotkał Siostrę Faustynę, w jego życiu pojawiło się nowe zadanie: oboje stanęli przed tym samym problemem, tym samym wyzwaniem – głoszenia tajemnicy Miłosierdzia. Byli otwarci na głos Boga, na Jego natchnienia, posłuszni i wierni zleconemu im posłannictwu. Byli na wystarczająco wysokim poziomie duchowym, by sobie wzajemnie pomagać. A tak naprawdę to Bóg wszystkim kierował, wszak to było Jego dzieło. Musieli jednakże na początku pokonać ludzkie opory, poznać siebie nawzajem, wypróbować czy sprawdzić. Z „Dzienniczka” wiemy, że Siostra Faustyna nie od razu wszystko powiedziała swemu spowiednikowi, choć był on wskazany jej przez Boga i wymodlony. Sam Jezus mu-

siał ją upomnieć (zob. Dz. 263, 269, 144). Podobnie i ks. Sopoćko chciał porzucić spowiadanie w klasztorze sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i Siostrę Faustynę poddał pewnej próbie. Ostatecznie jednak stanął na wysokości zadania.

W czym ks. Sopoćko pomógł Siostrze Faustynie? Jako kapłan, spowiednik z urzędu był w roli pouczającego, odpowiadającego za powierzoną sobie penitentkę i dzieło Miłosierdzia Bożego przed nim odsłaniane. Sam Jezus nakazywał Siostrze Faustynie słuchać spowiednika (Dz. 331, 979, 1308, 1644). Posłuszeństwo chroniło ją przed rozminięciem się z wolą Bożą i pomagało kroczyć ścieżkami duchowego wzrostu. Książd Sopoćko nie musiał jej zachęcać do wierności Bogu, do starania się o wzrost swego życia duchowego, bo ona tego całą sobą pragnęła. Spowiednik przekazywał jej wiedzę, ale ona tak zatroskana o miłość do Boga niejako naturalnie przechodziła stopnie doskonałości, a może nawet uprzedzała życiem naukę jej przedkładaną. Niemniej trzeba uznać, że to on poprowadził Siostrę Faustynę drogą świętości, o czym sama napisała w „Dzienniczku” (zob. Dz. 269-270, 331, 444, 144, 145, 937), a może jeszcze więcej w listach kierowanych do niego.

Wielką pomocą dla Siostry Faustyny był już sam fakt, że miała spowiednika, który ją rozumiał, wspierał i wzmacniał, nawet jeśli wszystkiego do końca w danym momencie nie rozumiał. On wyjaśniał, rozeznawał, utwierdzał w przekonaniu o autentyczności przeżyć, wizji, objawień. A jeśli nawet mogły się rodzić pewne wątpliwości w tym względzie, to na pewno wyrażał przekonanie, że głoszenie prawdy o miłosierdziu Bożym, o potrzebie kultu, i specjalnego święta jest ze wszech miar pożądane. Sam stał się pomocą w realizacji żądań Jezusa, kontynuatorem misji apostoelskiej Siostry Faustyny po jej śmierci (Dz. 53, 436-437).

A w czym ks. Sopoćko pomogła jego święta Penitentka? Troska o własne życie duchowe, jego rozwój i wzrost, jak było już wspomniane, nigdy nie była mu obca. On podobnie jak Sios-

tra Faustyna otwarty był na Boże wezwania, starał się pełnić wolę Bożą i być Bogu wiernym na drodze swego kapłańskiego powołania. Poprzez spotkanie z nią został wezwany do czegoś więcej – do zadań, które nie jawią się na co dzień w posłudze kapłańskiej – do apostołstwa Miłosierdzia Bożego, zabiegania o ustanowienie święta, do troski o upowszechnienie kultu. Samo zaś wejście w tajniki duszy Świętej stało się szczególnym wyzwaniem dla żywionych przez niego pragnień osobistej świętości. Przede wszystkim jej modlitwa, ofiarowywanie cierpień w jego intencji, stały się nieocenioną pomocą (Dz. 330, 596, 838, 851, 868, 988). Uczył się od niej ufności Bogu, zawierzenia Mu. Bardzo go w tym wzmacniała Siostra Faustyna także w momencie jej odchodzenia z tego świata. Po swym ostatnim spotkaniu i rozmowie z nią ks. Michał zapisał: *Czułem wielki ból w duszy i gorycz, że mam pożegnać tę niezwykłą istotę, że obecnie jestem tak opuszczony przez wszystkich. Ale zrozumiałem, że jeśli kto, to ja muszę przede wszystkim zaufać miłosierdziu Bożemu. (...) Dlatego mam się otrząsnąć z małoduszności i ufać Mu, ufać i jeszcze raz ufać. Orędownictwo u Boga, zapewnienie pomocy już z nieba – Na moją prośbę życzyła mi łask wszelkich od Boga i pożegnała się, obiecując modlitwę tu i po śmierci – były niewątpliwie wielkim umocnieniem wysiłków apostoelskich ks. Sopoćki. Zainspirowany świętym życiem i objawieniami Siostry Faustyny stał się wielkim apostołem Miłosierdzia Bożego. Jako kierownik jej duszy, świadek tajemnic jej intymnego dialogu z Bogiem i dzieł w niej przez Boga dokonywanych, dotknął pełniej tajemnicy Boga. Jego troska o osobiste doskonalenie i wierność misji kapłańskiej, naznaczonej charyzmatem apostoła Miłosierdzia Bożego, ożywione i wzmocnione spotkaniem z niezwykłą Penitentką, zaowocowały także u niego osobistą świętością, czego jesteśmy dziś świadkami, gdy został wyniesiony do chwały ołtarzy jako błogosławiony Kościoła. Święci rzeczywiście chodzą parami.*

ks. Henryk Ciereszko



## BYŁEM W WIĘZIENIU...

*Miłość Chrystusa przynagła nas do głoszenia orędzia o miłosiernej miłości Boga szczególnie tym osobom, które najbardziej narażone są na utratę zbawienia. Tu, w Bostonie (USA), z orędziem Bożego miłosierdzia docieramy szczególnie do więźniów. Aktualnie odwiedzamy regularnie 5 więzień: cztery dla mężczyzn, jedno dla kobiet. W tych miejscach spotykamy ludzi spragnionych miłości, miłosierdzia i przebaczenia. Pod tym względem nie ma różnicy między głoszeniem orędzia Miłosierdzia do więźniów, a głoszeniem go wiernym w parafiach czy uczestnikom Kongresów Apostołów Bożego Miłosierdzia. Istnieje jednak jedna, bardzo istotna różnica. Mianowicie, w więzieniach spotykamy ludzi, którzy doświadczyli swej nędzy, upokorzenia w wyniku własnych złych wyborów, spotykamy nawet osoby w rozpacz. Osoby te jednak, słysząc orędzie o miłosiernej miłości Boga uchyłają drzwi swego serca na promień łaski miłosierdzia Bożego, pozwalając Bogu dopełniać reszty (Dz. 1507). Jest to zadziwiające! Zaprawdę, powiadam wam – jak powiedział Pan Jezus – celnicy i nierządnicze wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego (Mt. 21,31).*

W jednym z bardzo surowych więzień, w których znajdują się mężczyźni skazani na wiele lat, a nawet na dożywocie, jesteśmy świadkami ogromnego działania łaski Bożej. W więzie-

niu tym znajduje się kaplica pod wezwaniem Matki Bożej z Guadalupe. Pan Jezus jest obecny sakramentalnie i więźniowie mają okazję korzystania ze spowiedzi raz lub dwa razy w miesiącu, mogą codziennie przyjmować Komunię świętą, uczestniczyć w kręgu biblijnym, katechezie. W programie naszych miesięcznych wizyt jest wystawienie Najświętszego Sakramentu,

modlitwa oraz konferencja o miłosierdziu Bożym. W przeciągu ostatnich 12 lat naszej posługi w tym więzieniu, zauważyliśmy całkowitą przemianę u wielu osób. Więźniowie, którzy byli zubożniętymi pod względem wiary, którzy początkowo przychodzili na nasze „spotkania modlitewne” jedynie dla zabicia czasu, są dzisiaj rozmodleni i gorliwie przystępują do sakramentów świętych. Promieniają radością, pokojem, miłością..., a nawet można by się ośmielić powiedzieć – świętością. Podobne łaski zaobserwowałyśmy w innych więzieniach. Mężczyźni o surowym, grubiańskim wyrazie twarzy, po przyjęciu daru miłosiernej miłości Bożej, stali się jak dzieci, pełni pokoju.

Od lutego 2008 roku odwiedzamy więzienie, w którym przez pięć lat nie było żadnych nabożeństw katolickich. Rozpoczęłyśmy tam naszą posługę od posypywania głowy popiołem w Środę Popielcową. Siostry, eskortowane przez strażników więziennych, miały sposobność odwiedzić każdy zakątek więzienia i dotrzeć do każdego, nawet do więźniów zamkniętych w celach. Tutaj więźniowie mogli jedynie wystawić przez otwór głowę do posypania popiołem. Ponieważ czas był ograniczony, przy okazji posypywania popiołu siostry starały się każdemu powiedzieć choćby jedno słowo za chęty, to, że Bóg ich kocha. Strażnik więzien-

ny, prowadząc siostry korytarzami, pukał do drzwi cel i pytał każdego więźnia, czy chce otrzymać popiół. Zdarzyło się, że jeden z więźniów odpowiedział: *NIE!* Kiedy jednak po odejściu strażnika zauważył nas, siostry zakonne, zaczął mocno stukać do drzwi swej celi wołając: *Czy to ma coś wspólnego z Bogiem? Tak, chcę!* Inny z kolei więzień, stojący w kolejce do posypania głowy popiołem, zapytał: co to wszystko znaczy? Siostra krótko wyjaśniła, że jest to znak pokuty oraz naszego zaufania miłosierdziu Bożemu. Na to więzień odpowiedział, że on nie chce mieć z tym nic wspólnego. Jednak, gdy kolejka dobiegała końca, ów więzień dołączył i stanąwszy przed siostrą powiedział: *Zmieniłem zdanie.* W taki oto sposób rozpoczęliśmy nasze apostołowanie w tym więzieniu! Było to oczywiście niezwykle przeżycie i dla nas, początek kolejnych cudów działania łaski Bożej!

Od tej pory zaczęłyśmy regularnie, raz w tygodniu, odwiedzać to więzienie. Znalazłyśmy gorliwego kapłana, który przychodzi z posługą sakramentalną. Spotkania nasze w tym więzieniu wyglądają następująco. Więźniowie gromadzą się w kaplicy, kapłan robi krótkie wprowadzenie do sakramentu pojednania, po czym zasiada do „konfesjonau” w sąsiednim pokoju. W tym czasie siostry, mając do dyspozycji całą godzinę, najpierw prowadzą Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a następnie przygotowują więźniów do otwarcia swego serca na Bożą łaskę: mówią im o Bożej miłości i miłosierdziu oraz pomagają zrobić rachunek sumienia. Wielkie cuda łaski dzieją się na naszych oczach! Widzimy jak niektórzy, nękani wewnętrznym udrczeniem, niepokojem, nie mogący usiedzieć spokojnie na krześle, nagle podrywają się i „biegną” do konfesjonau ze łzami w oczach. Jesteśmy świadkami WIELKIEJ przemiany, jaka się w nich dokonuje po spowiedzi świętej: są uspokojeni, pojednani z Bogiem, z twarzą promieniującą nadzieją... A przecież wiele cudów łaski nie widzimy!!! Po spowiedzi więźniowie uczestniczą także we Mszy świętej.

Wiele też można by było powiedzieć o naszych doświadczeniach w więzieniu dla kobiet. W tym więzieniu jeszcze nie mamy tak rozwiniętego programu, jak we wspomnianych wyżej więzieniach męskich. Po prostu głosimy więźniarkom orędzie o miłosiernej miłości Boga, Jego pragnieniu przebaczenia, uleczenia, dokonania przemiany. Mówimy jak bardzo miłosierdzie Boże jest prawdziwe, namacalne i dostępne szczególnie w sakramencie pojednania. Widzimy, jak budzi się w ich sercach pragnienie tego sakramentu, jak chciałyby pójść „zaraz” do spowiedzi. Niestety, nie mają jeszcze takiej możliwości, bo nie ma z nami kapłana. Ufamy, że wkrótce to się zmieni.

W naszej posłudze w więzieniach doświadczamy, jak głoszenie orędzia o miłosierdziu Bożym prowadzi do modlitwy i sakramentów, do pogłębienia życia chrześcijańskiego. Dzięki łasce Bożej wielu więźniów, którzy latami żyli bez sakramentów, powróciło do Boga. Jesteśmy świadkami, jak wielu z nich, na początku bez wiary, potem stało się wzorem dla innych więźniów (i nie tylko dla więźniów). Jesteśmy świadkami, jak niektórzy, pełni łęku i rozpacz, z dziecięcą ufnością zwrócili się do Bożego miłosierdzia. Jesteśmy świadkami, jak pokój, radość i łaska powróciły do serc tych, którzy myśleli, że wszystko już stracone!

Przychodzimy do więzień nie tylko po to, by ratować „zagubione dusze”, ale także dlatego, by otrzymać Boże miłosierdzie dla siebie. Pan Jezus utożsamiał się w sposób szczególny z ubogimi, chorymi, bezdomnymi, z więźniami... Przychodzimy do więzień, aby po prostu spotkać Chrystusa, aby otrzymać moc Jego łaski do przemiany własnego życia, aby z większą wiarą i ufnością przystępować do sakramentów świętych i doświadczyć przemiany serca. Chrystus jest prawdziwie obecny w więzieniu i my Go spotykamy za każdym razem, gdy tam przychodzimy!

*s. M. Teresa dela Fuente ZMBM  
s. M. Guadalupe Robles ZMBM*